

Lok. 1939 po piątym obudził nas żony, słupek do drzwi. Mama z zaintrygowaniem wstąpiła i so. Idąc w ośrodek uspokajająca swoje. Tam córki rozpachawiały przestrach przez uśmiech stankami do drzwi. Gdy wencie otworzyła je to wypuściła ułokony wch. uocnych opier. choroba nie że leży to ułokony jedni rozjante wśród których był jeden z ułokony uspokajające mamy powiedziała, że mamy ryba wzięć się opęzi jedniemu do oja, który dwa tygodnie wcześniej został ewakuowany. Do dnia dzisiejszego oja przewożonego łodzi oproważonego, który nas uspokajają że mamy uspokajającego kilka dni gdyż zastar polużyła, do dziś nie wrócił, jestem niezdolna przechowań że może jego leżą w Kachymu.

Wracając do tej pamiętnej nocy - mama dostawała szok, ułokony przed obrosem p. Jerem sa kłopotliwie rozjante jak tylko potrafiła. Ja pakowałam swoje lalki gdyż w tym roku miałyam 9 lat, średnia siostra była również zadowolona, ułokony nie, jedynie siostra siostra Wanda zaczęła się pakować własnie do kufra co oznaczało że ułokony nie przydał bez kufra nie był zbyt duży więc nie wiele było tego dobytek ułokony wento. Ja dzieciom wzięsi zabrać nie, pozwolono mi wzięsi w osięcie ziomiera z karabinem.

Wracając nas dobytek nas cigarówkę w Kłopotliwej już siedzieli ułokony sędzi i zajął.

-2-

Zawieziono nas na stację Wolicy z niemieckiego
Stachowca w którym się urodziłem i tam zstąpić
do wybuchu wojny. Władowano nas do bydlęcych
wagonów a gdy był już pełen zaplombowano.
Cały transport polaków wiozomy z okolic Biłego
stoku i samego miasta był zaplombowany i
strzeżony przez rozprawkę niemiecką oczywiście
uzbrojoną. (wieszono jak przestępców)

Yadze nie wiedząc dokąd po trzech dniach
zabrakło nam żywności, kto co miał dźwiżyć
solidnie z tym co nie mieli już nic a gdy
zabrakło już wszystkim na posole, matki
warszawki w drzwi aby nam dać coś do
jedzenia i picia. O tym się nie było mowy
bo i czym, skoro nie było wody. Za potrzebą
fizjologiczną wchodzić się do pniegości w któ-
rej było wyjęte drzewo i tam chodzić do nos
zatrzymane się, spalić się na deskach bo na-
wet stopy nie raczono myć. Wagon był wpo-
towie wyposażony deskami czyli parkiet i półtora
stomowita warz chwilaż dół - jechał się
bardzo ciężko i przeważnie nocami.

Wracając do jedzenia widocznie wiedzieli
ktoś że nie objedziemy tam gdzie zamiera-
ją nas dowieść, zaczęło od czasu do czasu
gdy staliśmy na stacji otwierano drzwi, poda-
wano na każdy wagon wiadro gorzej wody dwie
kaszanki i bochen chleba, do minimum wystar-
czyło na 8 lub 10 rodzin. Matki dźwiżyły okazy-
wując chleb aby dzieciom wystarczało a same
szły niewiele bo z czego przynosić nie miały

Tak dojechaliśmy na miejsce. Zamieszono nas do sto-
 łówki aby uszkonić. Mamy pytać się co nam podać
 odpowiedziano że szczy, my w śniech nie zając
 języka wyjątkiem że podał nam maso a
 to przecież kapuśniak po rozrysku. Po pońtku
 w drewnianych łuskach i drewnianych tyżkach
 już nie obwiniliśmy się niczem. Zamieszono
 nas na skraj osiedla i kosano rozpostacie pod
 wagonami. Matki kocami podłijęły wagony i
 tam mieszkał się około miesiąc. Jak dzieci za-
 częły chorować namie usamy porę do przewoźni-
 ckiego osiedla pręcej o podniesienie zastępcze
 oprócz dano nam je w świetlicy w której
 oprócz piecyka żelaznego nie było nic. Sto fu bez
 piecyka trzeba było gotować wodę aby można było
 coś ogrzać zjeść bo jak roz nakłoniono nas
 w stółce to nie dbano o nas wcale. Mamy wpi-
 niewiały co mogły nam chleb lub masło i lek
 do zechaliliśmy się. Przeniesiono nas na por-
 cedolne "kwatery" gdzie dano nam trochę sto-
 my i na klepisku z gliny spaliśmy okrywając
 się kołtro. Losowanie zaś wreszcie spali w dru-
 gim pomieszczeniu na piecyk ruskiej sam p. o.
 chono, spano i wokoło. Pomieszczenia puste
 bez pościeli. Tożko żelazne, bez materaca, na
 dny i nierego co powinno być na tożku, mieli
 płytki i kilka garnków, dwa, mikroba korompla
 i trochę ciuchów (u nas na świetlikach są bar-
 obo, tożko nie do porównania z tym co mieli
 i byli zadowoleni że mają). Gospodark ten